

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 23 do 29 kwietnia 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.				Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	1 p.		
23 N.	2,2	7,3	2,7	4,1	W ₂	W ₂	W ₀	10	5	1	W	0,3	krupy 2 p. p.
24 P.	1,4	9,8	4,9	5,4	W ₀	W ₁	W ₀	0	0	0	O	—	szyron w nocy b. m.
25 W.	4,7	12,5	7,9	8,4	SSE ₀	SSE ₂	SSE ₁	0	1	0	O	—	
26 Śr.	7,8	15,9	9,9	11,2	S ₁	S ₁	S ₁	4	3	9	S	1,6	deszcz 5 p.p.—w.
27 Cz.	9,8	16,2	11,7	12,6	S ₀	S ₁	S ₀	4	3	3	S	4,1	deszcz 6 p.p.—w.
28 P.	9,7	15,2	10,3	11,7	N ₀	NW ₀	N ₁	10	1	0	n	—	
29 S.	10,0	15,1	8,8	11,3	S ₁	S	O	3	9	0	S	1,7	d. kil. r., burz. str.
Srednia	9,2							Suma opadu 7,7					

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

Dzień	Maj	Święta i dni wolne	Imiona świętych	Zmiana księżyca
Sobota	6	Jana Ap. i Ew.	Gościwita	
Niedziela	7	Domiceli	Ludomila	
Poniedziałek	8	Stanisława B. M.	Stanisława	
Wtorek	9	Grzegorza	Bożerada	
Środa	10	Izydora Oracza	Cierpimira	
Czwartek	11	Wniebowstap. P.	Ludowita	
Piątek	12	Pankracego	Wszemila	

Wschód słońca o godz. 4 m. 1.
Zachód słońca o godz. 7 m. 53.

Zmiana księżyca: Now 9 maja o godz. 7 m. 2 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 2 maja 5 stóp 1 cali.
pod Płockiem. d. 3 „ 4 „ 10 „
d. 4 „ 4 „ 9 „

Temperat. w Płocku: C^od. 2 maja 4,2 7,4 5,4
„ 3 „ 4,6 11,8 7,8
„ 4 „ 7,4 13,8 8,8

Deszczu spadło: d. 2 maja 1,3 mm.
d. 3 „ 2,3 „
d. 4 „ 8,0 „
d. 5 „ 9,9 „

Jarmarki: W gub. płockiej: 9 maja w Biezinu, w Dobryniu nad Drwęcą i w Drobinie, 10 maja w Bodzanowie, w Ciechanowie, w Skepem i w Janowie, 15 w Lipnie i w Żurominie, 16 w Radzanowie, w Wyszogrodzie, 17 w Przasnyszu i w Zieloniu, 29 w Kikole, 30 w Mławie i Raciążu.

W gub. łomżyńskiej: 9 maja w Jedwabnem, w Czyżewie, w Krasnosielcu, w Różanie, 15 w Andrzejowie i w Ostrowiu, 17 w Nurze, 23 Zambrowie, 29 w Grajewie, 30 w Tykocinie, 31 w Makowie i w Myszynie.

Przedstawienie. W Płocku d. 6 maja w teatrze miejscowym przedstawienie drużyny śpiewaczo-tanecznej pod dyktando A. Stejny.

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

Administratorem parafii Dzierżenin, w powiecie pułuskim, gub. w. rszawskiej, mianowano ks. Juliana Luniewskiego, administratora parafii Janowiec, w pow. mławskim, gub. płockiej. Na administratora parafii Jeżewo, w pow. sierpskim gub. płockiej, mianowano ks. Franciszka Wojewódzkiego, administratora parafii Naruszewo, w pow. płońskim gub. warszawskiej.

Przyczynek do notatek do mapy archeologicznej gub. Płockiej.

W jednym z dawniejszych numerów p. F. Tarczyński wzywał czytelników Echa do podawania wiadomości o wszystkich miejscowościach, mających jakiekolwiek znaczenie pod względem archeologicznym. W myśl tego właśnie wezwania podaję kilka wiadomości i spostrzeżeń, które mi się udało zebrać w ostatnich czasach. 1) Przejeżdżając drogą od wsi Korzybie Duże do Korzybia Małego (płockie) zauważyłem po lewej ręce, na południe od Korzybia Dużego a na północ od zabudowań gospodarskich p. J. Kon. niezbyt wielkie, w części zaorane wzniesienie. Na zapytanie: „Co to za góra?“, otrzymałem od swego woźnicy odpowiedź, że to podobno jakiś bardzo stary cmentarz. Kazałem więc stanąć i przy sprawdzeniu okazało się, że w części nieuszkodzonej było wyraźnych kilka czworoboków, ułożonych z wrostłych w ziemię, omszałych kamieni, prawdopodobnie więc jest to stare cmentarzysko rzędowe, które wartoby zbadać. 2) Podczas świąt Wielkanocnych, bawiąc w sierpskim w parafii Kurowskiej zauważyłem przy drodze na gruntach Szmazewo znaczne wzniesienie gruntu. Zaciekawiony zacząłem o nie rozpytywać i dowiedziałem się, że kurhan ten nazywa się Krasino od dawniej istniejącej tam wsi, że kiedyś na niem stał kościółek; inni mówili, że tylko kapliczka, inni zaś, że tylko „coś stało“. W aktach kościelnych o kaplicy wzmianki nie było, może to więc była tylko zwykła figura. Obecnie kurhan ten, porośnięty w części brzezina, okazuje w kilku miejscach wyraźne czworoboki ze starych kamieni. Bar-

dzo być może, że jest to cmentarzysko rzędowe. 3) W tych dniach dowiedziałem się od p. Keniga nauczyciela w Chrościnie, że sąsiad jego p. Ordakowski wykopał niedawno (podobno nie poraz pierwszy) szkielec z jakimiś przedmiotami żelaznymi. Czaszkę i wykopaliska mam dostać, od drugiego nauczyciela pana Trzebuckowskiego dowiedziałem się znów o istnieniu drugiego kurhanu w Brześciu (parafia Baboszeńska), ma się rozumieć i pierwszą i drugą wiadomość sprawdzić wkrótce na miejscu. 5) Przed 2 tygodniami podczas mej bytności w Wępiarach dowiedziałem się od właściciela pana Kwasieberskiego o istnieniu na jego gruntach cmentarzyska; poszliśmy więc takowe zwiedzić. Na południe - zachód od dawnej wsi, po której obecnie zostały tylko wzniesienia gdzie stały chałupy, w pobliżu drogi pod Rogotworsk i włocian Sokolnickich ujrzałem długą niezbyt jednak wydatną wyniosłość w zupełności zajęta pod uprawę zboża. W stronie zachodniej wzniesienie to kończyło się wyraźniejszym nieco kurhanem, w 1/2 części zniszczonym szkieletem brania z niego piasku. Miejsce to nazwane „Wądołami“ oddawna znane było jako zawierające ludzkie kości. Od pana Kwasieberskiego dowiedziałem się, że przed paru miesiącami jeden ze służących znalazł tam jakieś paciorki i 2 czaszki, które po zdefiniowaniu, że to ludzkie, uważał za najodpowiedniejsze pothuc, ażeby zapewne wypróbować ich wytrzymałość. Kurhan wspomniany ma w średnicy 88 łokci, w miejscu rozkopaniem okazuje w kilku miejscach ułożone w ściany kamienie. Z braku czasu poszukiwań nie robiliśmy, odkładając to na później. O jakieś 200 kroków

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krosniewickich

29)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Miała na sobie krótką amazonkę, w ręku okrągły, słomiany kapelusz, opasany granatową wstążką i oczy błyszczące wielkim zadowoleniem.

Matka popatrzała na nią z nad okularów.

— Czy jedziesz naprzeciw Linkowskiej?

— Tak, mamusi. Już kazałam przygotować podwieczorek. Powinłam ją spotkać koło zagajów. Ona jeszcze nie widziała, jak ja jeżdżę konno!

Była w głosie dziewczyny pycha i pewność, że będzie oceniona. Włożyła kapelusz i rękawiczki i z wielkiem ożywieniem poczęła chodzić po pokoju. Nagle przykucała przed matką.

— Mamusi, my ją zatrzymamy dłużej, niż trzy dni, prawda? Zobaczysz mamusi, jaka to serdeczna dziewczyna!

Borska się uśmiechnęła.

— Chyba kobieta, chciałaś powiedzieć. Ale dobrze, dobrze, nie puszczaj jej, póki ci się podoba; przecież ty z Marjanem tu rządzisz nie ja, nie ja.

— Ty, mamusi, ty, zawsze ty! — roześmiała się Hańka i ucałowała ręce matki. Poczem wybiegła, a starszuszka przyglądała się przez okno, jak, wskoczywszy zgrabnie na złotą wierzchówkę, popędziła w cwał za bramę.

Marjan, wracający właśnie z podwórza, kiwał na nią spierutą. Widocznie chciał jej coś powiedzieć, ale

dziewczyna go nie widziała. Więc się skierował ku domowi i po chwili wszedł do pokoju matki.

Miał wzrost, rysy i oczy ojca. „Ladny chłop — mówili o nim mężczyźni, kobiety zaś dodawały: — tylko taki jakiś zimny“. Ale to ostatnie określenie nie mogło się chyba stosować do jego oczów, które były bardzo czarne i głębokie. Już prędzej usprawiedliwiał je wyraz ust, w samej rzeczy mający jakby coś nieugiętego w sobie, czy twardego.

Teraz stał we drzwiach, pokazywał matce rozerwana kopertę i mówił:

— Ładysz przyjeżdża. Wczoraj wysłał list i naturalnie nie doszedł na czas, ale wyjątkowo dziś, nie się z niego nie stało; przyjedzie razem z Linkowską.

— Ładysz!

Po twarzy Borskiej przemknął rumieniec, a w oczach pokazało się jakby zaleknienie. Lecz syn tego nie widział. Siadł na krześle, oparł zmęczoną głowę na rękę i mówił dalej obojętnie:

— Hańka się zdziwi. Wołałam na nią, żeby jej powiedziała, ale nie doszła...

Borska stała się niespokojną. Rozwinęła robotę i znów ją zwinęła, poruszyła ustami i nic nie powiedziała.

— Zdziwi się, tak, zdziwi! — myślała. Żeby tylko się zdziwiła, Marjanie!

— Co mamusi?..

Nie poruszył się, ale spojrzał na matkę pytająco, ta zaś rzekła z wahaniem:

— Co to za człowiek ten twój Ładysz?

— Mój przyjaciel, mamu, jeszcze z tych czasów, kiedy się wierzyło, że bez przyjaźni nie można się obejść!

— Z tem zawsze lepiej na świecie moje dziecko. Ale jaki on jest, powiedz?

— Jaki?

Marjan wzruszył ramionami.

— Albo ja wiem? Jak większość nas wszystkich, nim potrzebujemy.

Zatrzymał się. Borska czekała wpatrzona, więc po chwili mówił znowu:

— Głośno sceptyk, po cichu gorączkuje się, by o coś wiarą zaczepić. Schyłkowiec, którego fizycznie boli fałszywy ton w muzyce, na obrazie, w naturze, w ludziach, wszystko jedno. Ma wstręt do mgłów i do kałuży, tak samo, jak do brudnej bielizny, lub wyszczerbionego noża i wierzy, że ten wstręt, to jego sumienie.

— Wątle sumienie — wtrąciła Borska.

— Tak? Może być. Gdyby było potrzeba ofiary, obie ręce włożył w ogień. Poza tem marzy o miłości tak czystej, jak serce samej Madonny, z wjatykiem w dłoniach — opowiadał dalej Marjan, teraz bardziej szydersko, niż smutnie.

A matka spuszczała oczy na robotę.

— Czy postępuje tak samo, jak marzy? — Czy on jest moralny, Marjanie.

— Moralny? Jest mężczyzną, mamusi, a nas wieki wychowały w pojęciu, że są dwie moralności: jedna czysta dla was, o której mężczyzna może marzyć, jeśli chce, druga ugoda — dla niego. Nie łatwo zaprzeczyć się puścizny ojców, jeśli jest wygodna. A on, zapewne, to czyste złoto przy innych, ale ty mamusi, nie znasz się na różnicach tego rodzaju złota. Ty i ono, to ewiartka czystego wellnu obok arkusza papieru, czyszczonego chlorkiem i gumą.

Umilkł, patrzył w ziemię, a Borska szepnęła:

— Oby wieki nie mściły się na was za tę wiekową puściznę.

Poczem oparła głowę o poręcz fotela, chwilę siedziała z przymkniętymi oczami i nagle, wyprostowawszy się, rzekła:

— Marjanie, tego Ładysza Hańka kocha.

(C. d. n.),

od Wądołów, na wyżej wspomnianym wzniesieniu była kiedyś kamionka; przy usuwaniu z niej kamieni p. Kw. znalazł kilka naczyń glinianych, które poniżej opiszę. Całe wzniesienie na przestrzeni kilkuset kroków usiane drobnymi kamiuseczkami i co do ogólnego charakteru niezmiennie zbliża się do takich samych wzniesień zawierających urny na Setropiu. Przedmioty ofiarowane mi łaskawie przez pana Kwasięborskiego składają się 1) Z kawałka skorupy (z urny) grubości 1 ctm. na wewnętrznej stronie czarnej, usianej błyszczącą miką, na zewnętrznej czerwonej, bardzo chropawej z licznymi ziarnami kwarcu. 2) Z skorupy mniejszej, mało wypalonej siwego koloru, bez domieszki granitu, robionej dosyć nieudolnie przy pomocy zdunskiego koła. 3) Z krążka z czerwonej, wypalonej gliny z domieszką miki i kwarcu. Krążek ten, mający 6 ctm. w średnicy, na górnej powierzchni ma głębokie na 0,8 ctm. wgłębienie (całkowita wysokość krążka = 1,3 ctm.), otoczone nieudolnie zrobionym rąbkim, formuje więc coś nakształt płaskiego spodka. Krążek wydaje się ulepszonym ręcznie. 4) Z odlamka małego naczynka wysokość 4,1 ctm. grubości 0,3 ctm.; po dopełnieniu górnego otworu naczynka miałby 6,3 ctm. w średnicy, dno okazałoby w średnicy ctm. 4,0. Naczynko to lepienie i wygładzone ręką zawiera w glinie ziarnka granitu, a w jednym miejscu na 0,8 ctm. od górnego brzegu dziurkę, nie przechodzącą na przelot. 5) Robione na kole garncarskim gładkie naczynko, w postaci zgrabnej lecz wysokiej miseczki wysokości 5,5 ctm., z dnem o średnicy 4,8 ctm., z otworem górnym 9,8 ctm. Poniżej górnego brzegu otacza całe naczynie półkuliste wgłębienie, ograniczone od dołu na wysokość 3,3 ctm. wydatnym rąbkim. Rąbek ten upiękiono skośnymi równoległymi nacięciami 0,5 długimi. Ponad temi nacięciami idą dookoła całego naczynia 2 równoległe, wgłębione prążki, nad którymi z jednej strony znajdują się 200,3 ctm. średnicy dziurki idące na przelot; pod dziurkami skośne prążki mają długość większą 0,9 ctm. Cztery pęczki tych skośnych prążków formują pod dziurkami 2 koziolki, zwrócone węższą częścią ku górze. Na stronie przeciwnej, lecz nie ściśle przeciwległej w miejscu, gdzie powinny byłyby znajdować się też dziurki są tylko dwa koziolki wysokich prążek. Czy przytem naczynko było ucho, nie wiem, bo jedna piąta część obwodu górnego aż do upiękzonego prążkami rąbka zniszczona. 6) Najlepiej zachowane naczynko postaci i wielkości dużej pękatej filiżanki z uszkiem, bardzo zgrabnie ulepszone i wygładzone, o ile się zdaje, w rękę. Głina w tem naczynku zawiera ziarnka miki, wewnątrz i przy górnym brzegu nazewnątrz ma kolor czarny, poniżej zewnątrz kolor jasny. Wysokość naczynka

6,5 ctm. średnica górnego 9,3 ctm. średnica dna 6 ctm., obwód w najbardziej wypiękłem miejscu 31,5 ctm. 3 ostatnie naczynia należą prawdopodobnie do rzędu tak zwanych przystawek. L. R.

P Ł O C K .

Z Tow. Dobroczynności. Z urzędzonego w d. 18, 19, 20 i 21 marca r. b. bazaru na dochód Tow. Dobr., pozyskany został dochód: że sprzedaży, a) fantów rb. 306 k. 97, b) herbaty rb. 74 k. 20 i z ofiar pieniężnych rb. 792 k. 93; czystego zatem dochodu osiągnięto rb. 1,133 k. 11, z którego wydano biednym wszystkich wyznań na święta Wielkanocne rb. 557 k. 65, pozostała zaś suma rb. 575 k. 46 zarezerwowano na utrzymanie w roku bieżącym ochronki, przytulku dla sierot i urządzenie z dn. 1 lipca r. b. przytulku dla starców i kalek.

Tak świetny rezultat zawdzięczać należy wszystkim paniom, które łaskawie przyjęły udział i nie poskapiły swych trudów, często połączonych z nieprzyjemnościami, oraz panom za takiż udział i sumienne wykonanie poruczonych im obowiązków, za co rada gospodarza, w imieniu cierpiącej ludzkości, składa niniejszem serdeczne podziękowanie, w szczególności zaś, pp. Kazimierzostwu Gurbiskiemu za łaskawe ustąpienie, z własną niewygodą, części swego unieblowanego mieszkania.

Prezes: *Wiśniewski.*

Członek-sekretarz: *H. Wolski.*

Z Tow. wioślarskiego. Otwarcie przystani nastąpi w dniu 7 maja o godz. 5-ej popołud. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w katedrze plockiej o godz. 9½ rano (msza św. w kaplicy Niep. Począ. Najśw. Marii Panny).

Komitet wraz z naczelnikiem przystani starają się, aby sezon tegoroczny był bardzo ożywiony. Już samemu rozpoczęciu starają się nadać charakter uroczysty. W tym celu zaprasza się członków o przybycie na przystań w jaknajwiększej liczbie. Uprasza się o przybycie również panie, aby natchnęły puszczających się na płowe fale Wisły ochotą i zapałem. Bodziec taki ze strony „naszych aniołów” nieraz bardzo korzystnie oddziaływa. Może za ich wpływem wrócić się dobre czasy dla naszych wioślarzy, którym z rozpoczęciem roboty trzeba będzie powodzić w zdobywaniu wszelkich odznaczeń i nagród.

Chór amatorów-śpiewaków wykona na przystani pieśni odpowiednie, przyczem wioślarze puszczą się poraz pierwszy w tym roku w towarzystwie pań na łódkach i łódeczkach.

Ze stowarzyszenia „Zgoda.” W obec wzmianki zamieszczonej w nr. 33 „Echa” o nowo projektowanej kasie pożyczkowo-rzemieślniczej, uważam za właściwe, jako członek zarządu podać niektóre dane o roz-

woju działającej od lat kilku kasy pożyczkowej stowarzyszenia „Zgoda.”

W ciągu roku 1898 zapisało się do stowarzyszenia 91 osób. Pożyczek wydano na sumę rb. 19,492, gdy w r. 1897 nowych członków przybyło 31, a pożyczek wydano tylko 85 na rb. 9,930. Porównując zaś operację kasy pożyczkowej z ubiegłych 4 miesięcy z takimże okresem czasu w roku 1898, widzimy postęp jeszcze większy:

W ciągu stycznia-kwietnia 1898 1899

stowarzyszonych przybyło 17 52

wniosków na kas. złożyli 198 rb.—1095 rb.

pożyczek wydano 46 157

na sumę 3508 rb.—13634 *)

Z listy przybyłych w roku b. stowarzyszonych widać, że zapisali się na członków: 1 doktor, 1 oficer, 2 wdowy-emerytki, 6 urzędników i 2 właścicieli domów, reszta zaś 40 członków należy do klasy miejscowych rzemieślników, różnych fachów.

Ten sam prawie stosunek w liczbie przybyłych do stowarzyszenia był i w r. 1898, gdyż rzemieślnicy stanowią blisko 80%.

Nasuwa się pytanie, dla jakich więc rzemieślników projektuje się założenie w Płocku specjalnej kasy pożyczkowej i o co właściwie idzie pp. projektodawcom; czyba nie o zamianę sztyldów?

Prosimy porozumieć się!

Jeżeli potrzeba zaprowadzić jakie zmiany w dotychczasowym systemie udzielania pożyczek rzemieślnikom,—to rzecz omówienia. Ustawa stowarzyszenia „Zgoda” z r. 1870 pozostawia w tym względzie szeroki zakres działania zebraniu ogólnemu.—*J. M.*

Z powodu wystawy. Panowie rzemieślnicy płocki powzięli stanowczy zamiar przyjąć udział w wystawie tegorocznej. W tym celu mają wystawić wspólnym kosztem osobny pawilon dla umieszczenia w nim wyrobów swoich. Wszystkie rzemiosła, które mają przedstawicieli swych w Płocku wezmą udział.

Bardzo interesującym może być również dział przemysłu drobnego ludowego. O ile słyszeliśmy wydział tego przemysłu przy M. P. P. i H. chętnie przyczynia się do urządzenia takiego działu, wydzielając nawet pewną na to zapomogę.

Słyszeliśmy, że resztę sumy potrzebnej na zbudowanie pawilonu i urządzenie wystawy wyrobów włocławskich dopełniłby jeden z obywateli okolicznych.

Przy dobrej więc chęci wystawa plocka, choćby nie przedstawiała obrazu wytwórczości gubernij, to jednak w szczegółach może być bardzo zajmująca.

Piąta licytacja. W d. 15 b. m. w tu-tejszym magistracie odbędzie się licytacja (poraz piątą) na odnowienie starych i ustawienie nowych dzwonów pożarnych na ulicach miasta od sumy 232 rb. 50 kop. (in-

*) Wysokość udzielonych w tym czasie pożyczek taka: wydano do rb. 50—54, do rb. 100—76, do rb. 200—17, do rb. 250—10.

minus). Już ilość odbytych przetargów mówi najwyraźniej, iż suma od której rozpoczęcie się licytacja jest za małą. Ponieważ suma nie została podwyższoną, należy przypuszczać, że i ta piąta z rzędu, spełnienie na ni-czem, a miasto w dalszym ciągu będzie bez sygnałów alarmowych, inaczej mówiąc, że mieszkańcy mają pozostawać pod ciągłym strachem. Dla czego jednak kasa miejska tak skąpi wydatków na zabezpieczenie naszego mienia? Kasa miejska ma znaczne kapitały, niepowinna więc skąpić na taką rzecz, jak sygnał alarmowy pożarny, od którego zależy bezpieczeństwo miasta i jego mieszkańców.

Gdyby nawet znalazł się ktoś i, nie zważając na straty, podjąłby się tego urządzenia, to i tak nie usunie wadliwości podobnej sygnalizacji, gdyż zawsze zależeć będziemy od woli stróża domu, przy którym będzie dzwonił, tymczasem z małą różnicą wydatków, w miejsce proponowanej, możemy mieć sygnalizację elektryczną. Zaprowadzenie na ulicach 20 dzwoniów takich z baterją na wieży magistrackiej kosztowałoby, według obliczenia p. Szeniawy, który projekt ten złożył radzie straży—około 500 rb. Cyfra ta jest nie ostateczną, bo może która z firm warszawskich podjęłaby się urządzenia za niższą ceną. Różnica więc wynosząca 200 rb. z górą jest nie wielka wobec doniosłości elektrycznej sygnalizacji.

Alarm. W poniedziałek, o godzinie 12-iej w południe uderzona na pożar. W stronę rogatki warszawskiej pojechała straż ogniowa, na szczęście jednak pożaru nigdzie nie było.

Powodem do zaalarmowania straży był tu-man kurz, jaki się wznosił na brzegach Wisły, podczas silnej wichury, srożącej się podówczas. Chociaż był to tylko alarm, stwierdziliśmy jednakże, że działanie ratunkowe u nas musi zwykle uleść zwole z powodu braku koni. Jedna para strażackich nie jest w stanie podołać, a pp. obywatele, jak zwykle, nie czują się w obowiązku przysłać swe rumaki, chociaż jest to ich powinność.

Czy wobec uporu, nienależałoby straży zastępować \$ 38 instrukcji z d. 9 maja 1810 r.

Teatr. Do miasta naszego zjechała drużyna „Śpiewaczo-tanecka”, która zamierza dać tu trzy przedstawienia. Drużyna ta, pod dyrykcją p. A. Stejny składa się z 28 osób, z których 16 kobiet, a 12 mężczyzn. Na przedstawienia składają się jednoaktówki ludowe ze śpiewami, śpiewy chóralne i tańce narodowe: polonez, krakowiak, oberek, kujawiak i t. d. Drużyna objechała już główne miasta w Cesarstwie i Królestwie i wszędzie cieszyła się powodzeniem.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się dziś.

Ofiary. Dla tow. dobroczynności na kolonje letnie. J. L.—2 rb., G.—1 rb.

Sprostowanie. W artykule p. t. „Znachor” zamiast malarz trzeba czytać wszędzie mularz.

Ł O M Ż A.

Z T-stwa kredyt. ziem. Na ostatnim posiedzeniu T-stwa uchwalono pożyczkę do-

Ideał dobra

ze stanowiska higieny ciała i duszy.

(Odczyt publiczny w Warszawie na Osady rolne)

przez

dr. H. Nusbauma.

Wszystkie istoty ożywione mają wszczepiony jeden popęd potężny, który stanowi ich moc i trwałość—popęd samozachowawczy; w najniższych tworach jest on właściwie mechanizmem. Kurczliwość protoplazmy pod wpływem pobudzenia—to właściwie pierwszy objaw samobrony istot ożywionych.

Wrażliwość i oddziaływanie organizmów—to zasada razem życia i samoobrony. Odruch—to najprostsza zgłoska życia: rozpatrując pojedyncze, niezłożone odruchy, przekonamy się, że niemal celem każdego z nich jest jak gdyby bronienie danego narządu lub całego ustroju od czynników niszczących.

Uklucie skóry w danym miejscu wywołuje skurcz odpowiedniego mięśnia lub ich grupy i oddala dane miejsce od przedmiotu kłującego. Promień zbyt silnego światła, wpadający do oka, wywołuje skurcz mięśnia zaciągającego powieki, chroniące siatkówkę od porażenia. Spotykamy w ustrojach wyższych mechanizmy złożone, których zadaniem jest oddalać je automatycznie od grożącego im niebezpieczeństwa. Bardzo interesującym w tym względzie jest znane niemal powszechne doświadczenie z żabą, pozbawioną głowy. Jeśli mianowicie spuścimy jej kropelkę kwasu na grzbiet, automatycznie, ale jak gdyby ze świadomą celowością ścięta ona będzie łapkami tylnymi ową kropelkę drażniącą. Jeżeli taką po-

zbawioną głowy żabkę kłuc będziemy w łapkę tylną, zrazu usunie ona ją, gdy wszakże powtarzać będziemy kłucie, żaba skoczy naprzód—skoczy bez względu na przeszkodę, które spotkać może. Jeżeli atoli odetniemy żabie nie głowę całą, ale tylko tę część mózgu, która pozbawia ją świadomości, pozostawimy jednak tę, w której łączą się przewody nerwowe, idące od siatkówki oka z przewodami idącymi od mięśni tułowia, w takim razie podrażniona żaba bezwiednie, automatycznie ominie przeszkodę, znajdującą się na drodze jej skoku i albo ją przesadzi, albo rzuci się w bok. Są to mechanizmy samozachowawcze, które w dalszym rozwoju stają się narzędziami osobnego instynktu, czy inaczej—popędu. Człowiek świadomy posiada bezwiedny popęd i zarazem samowiedną dążność zachowania swojej indywidualności.

Od najniższego tworu, obdarzonego życiem, do sto-

jącego uszczytu istot uorganizowanych—człowieka, każ-

de stworzenie chce żyć, każde obdarzone jest niepo-

howanym wstrętem do śmierci, jedne z bezwiednym pra-

wie, inne z coraz to jaśniej występującem, świadomem

poczuciem tego wstrętu. Tylko uczucia bardzo wysokiego

rzędu, albo stany wysoce chorobliwe ciała i duszy są

w stanie pozbawić człowieka tej naturalnej, wrodzonej,

a tak silnej odrady do niebytu.

Wszystkie istoty żyjące czują wstręt nie tylko do

śmierci, ale i do cierpienia, a nadto obdarzone są potęż-

nym pragnieniem rozkoszy. Już sam jej brak bywa cier-

pieniem. U istot niższych cierpienie, wypływające z braku

rozkoszy, przejawia nad świadomem jej pragnieniem.

Istoty te dążą do ucieczki przed cierpieniem pragnieniem,

a dobroczynna natura nagradza je nieoczekiwaną rozko-

szą, która znowu zazwyczaj związana jest z czynnością

konieczną do utrwalenia ich życia. Istoty wyższe nato-

miał posiadają pełną świadomość mogącej ich spotkać

rozkoszy, z pełną świadomością dążą do jej osiągnięcia,

a cierpienie pragnienia uśmierza nadzieja oczekiwanej

nagrody. Ten wstręt do śmierci, ta obawa cierpienia ta dążność do rozkoszy łączą się razem, aby stworzyć wielkie uczucie złożone, które nazywamy egoizmem.—Egoizm, miłość samego siebie, to potężna własność istot żyjących, bez której by się one ostać nie mogły; przeto jako wyraz siły samozachowawczej jest on uczuciem naturalnem, wrodzonym, koniecznem.

W rozwinięciu popędu samozachowawczego występuje popęd zachowania gatunku. Rozwija się miłość innego „ja” oprócz własnego, miłość tego, co dopełnia utrzymanie gatunku. Jest to pierwszy objaw altruizmu, który ma jednakże źródło swe w egoizmie.

Następnym szczeblem rozwoju egoizmu pierwotnego jest miłość potomstwa, która w kolejnych stopniach rozwoju przeistacza się zwolna na podniosłą, wzajemną miłość rodzinną. Z tego wynika następnie miłość gromady i pragnienie zachowania jej, które w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu właściwie egoizmem już nie są, jest to egoizm gromadowy, który jest już w istotny altruizm przedzierzgnięty egoizmem. Instynkt pilnowania interesów gromady, który w gruncie rzeczy jest również instynktem samozachowania indywidualnego, a który w tak wysokim rozwinięciu spotykamy u owadów i ptaków, stanowi pierwotny przejaw najpodnioslejszych uczuć, do jakich wzniesie się jest zdolnym duch ludzki—mianowicie uczuć społecznych. Miłość społeczeństwa, ludzkości całej—a ponieważ w samowiedzy człowieczej przejawia się idea twórcza świata—więc miłość stworzenia—to najwyższy wyraz duchowości ludzkiej. A ta wielka miłość ludzkości jest—koniecznością niezbędną zarówno dla utrzymania gromady, jak i jednostki. U zwierząt instynkt gromadowy jest wrodzonym, a czynności zeń wypływające są raczej czynnościami, wynikającymi z nieswiadomych popędów egoistycznych, tylko że w cudownym mechanizmie istot żywych te egoistyczne popędy dostrojone są do potrzeb gromady.

(C. d. n.).

*) Piękny ten odczyt podajemy w skróceniu

datkową. zwykły w śpieszą s dytu, zwł szemu ob: pisali: ka śnieg zas: zżęte zbo: stało do: dy poży: dla ziem:

Wyzysk

istniejącej garni p. l terjalami ry zajmow ręczników nej. Sklep w Nowym-kredytem. bardzo uc: im często książkę, ol t. p. drobr nego pozio rza, odmav zwrotu: pie wnych stra nie wiedzie kę, częstok znosił sklep do nizko. uczniowie, legów, do zachęcał ks wazywszy w uczniowy, w cy policji, p. L., odda Okazało s sprzedaży k

Zjazd kol

14-stu uczei skiego Zebrałszy s w mieszkani ki od klasy uczeniec zaw dzoną podp: pięć, w dniu ży; gdyby z niezależnyc: stara się zaw legraficznie. tym roku, w że koleżanki że dzień t należało jak: pewnej kwot: nej uczenicy

Praca kobi

panienek nas których rodzi ska, kształci: tom ręcznym, zyski. Między sowniczek i n Te ostatnie m farbami olej: bardzo przyst

Utrudnienie

kiej i Adamo: przykości, z l za: furtki ogro: bliżu tych ulie miejsca; dopie: dziełnia, śpie: naukowych, zas sa niejednego, za: przechadzki od: Furka składa s dzieku, lub os: rzyć, nawet gd: Przypuszczaj: drzewi w celu o

Pożar.

W d. w nocy łuna zaj alarmowana stra wego rynku, ską nie. Pożar opano materiał budowla gmach gimnazjum dujące się na skł podłogi, narzędzia pożar w ciągu pó giel. Straty w ma noszą—4,940 rb.

datkową. Mamy wskutek tego ruch niezwykły w mieście, gdyż obywatele więcej śpieszą skorzystać z nowoutwartego kredytu, zwłaszcza, że rok przeszedł po mocom obszedł się z nim. Zbiory nie dopisały: kartofle, wczesny mróz zmroził i śnieg zasypał, a deszcze pognoili na polu złote zboża. Cóż więc obywatelowi pozostało do siewu, po wymloceniu? Nowa tedy pożyczka, z wiosną, niemałym będzie dla ziemian udrodzeniem.

Wzysk uczęszcza młodzieży. Prócz istniejącej w Łomży od lat kilkunastu księgarni p. Rychtera, posiadamy sklep z materiałami piśmiennymi niejakiego p. L., który zajmował się nadto sprzedawaniem podręczników naukowych dla młodzieży szkolnej. Sklepik ten powstał w roku bieżącym, w Nowym-ryнку i zwabił dziatwę szkolną kredytem. Kredyt sklepikarza podobał się bardzo uczniom młodszym, gdyż pozwalał im często kwotę wyznaczoną na kajet, lub książkę, obrócić na kupno cukierków, lub t. p. drobnostek. Gdy dług wzrósł do pewnego poziomu, przyjętego przez sklepikarza, odmawiał on kredytu nadal, żądając zwrotu pieniędzy, dłużników zaś nieoprawnych straszył redziami, którzy o długu nie wiedzieli. Uczeń prosił zwykle o zwłokę, częstokroć jednak, w braku pieniędzy, znosił sklepikarzowi książki, oceniane bardzo nisko. Nieposiadający własnych książek uczniowie, przewłaszczyli sobie książki kolegów, do czego niejednokrotnie, podobno zachęcał księgarz. Władza szkolna, zauważywszy w końcu zły wpływ księgarni na uczniów, wykryła źródła zła, i przy pomocy policji, urządziwszy rewizję w sklepie p. L., oddała wyzyskiwacza pod sąd.

Okazało się, że nie posiadał wcale prawa sprzedaży książek.

Zjazd koleżeński. Przed pięcioma laty 14-stu uczniom tutejszego gimnazjum żeńskiego wręczono w d. 13 czerwca patenty. Zebrałszy się wieczorem tego samego dnia w mieszkaniu damy klasowej, przewodniczki od klasy pierwszej, na wspólną ucztę, uczennice zawarły uroczystą umowę, stwierdzoną podpisami własnoręcznymi, że za lat pięć, w dniu tejże daty, zjadą się w Łomży; gdyby zaś która, z przyczyn od niej niezależnych, nie mogła być obecna, postara się zawiadomić o tem towarzyszkę telegraficznie. Ponieważ termin przypada w tym roku, w d. 13 czerwca, nie wątpimy, że koleżanki dotrzymają słowa. Sądziemy, że dzień tak uroczysty, upamiętnić by należało jaką składką, w celu zbierania pewnej kwoty, np. na stypendjum dla biednej uczennicy tutejszego gimnazjum.

Praca kobiet. Od niejakiego czasu częściej panienek naszego miasta, nawet takich, których rodzice zajmują wybitne stanowiska, kształci się i oddaje rozmaitym robotom ręcznym, przynoszącym wcale nieźle zyski. Między innymi mamy już kilka rysowniczek i malarek, jak pani S. i p-ny P. Te ostatnie malują bardzo ładne portrety farbami olejnymi, z fotografii, po cenach bardzo przystępnych.

Utrudnienie. Mieszkańcy ul. Nowogrodzkiej i Adamowskiej narażeni są na wiele przykrości, z powodu zamykania przez straż furtek ogrodowej, znajdujących się w pobliżu tych ulic. Dotąd zamykanie nie miało miejsca; dopiero w tym roku mieszkańcy tej dzielnicy, śpiesząc do biur, do zakładów naukowych, zastają furtkę zamkniętą, co zmusza niejednego, poszukującego drogi krótszej, do przechadzki po ostrym, zepsutym bruku. Furtka składa się z połówek tak ciężkich, że dziecku, lub osobie słabszej trudno ją otworzyć, nawet gdy nie zamknięta na klucz. Przypuszczają wszyscy, że stróż zamyka drzwi w celu otrzymywania datków.

Zwracamy również uwagę władzy policyjnej, że osobistość ta znajdując z rana przy zamiataniu ogrodu, różne zgubione przedmioty, zatrzymuje wszystko dla siebie, nie zgłaszając się z przedmiotem znalezionym ani do policji, ani do właściciela, a wśród tych przedmiotów często są i kosztowne, które przechodzą potem w ręce lichwiarzy pokątnych.

Pożar. W d. 26 kwietnia, o godz. 12-iej w nocy łuna zajaśniała nad miastem. Zalarmowana straż, udała się w stronę Nowego rynku, skąd wydobywały się płomienie. Pożar opanował szope, w której złożono materiał budowlany, pod nowobudującą się gmach gimnazjum męskiego. Wszystkie, znajdujące się na składzie rzeczy, jako to: belki, podłogi, narzędzia stolarskie i ciesielskie itd. pożar w ciągu pół godziny zamienił w węgiel. Straty w materiale nieobrobionym wynoszą — 4,940 rb., w obrobionym — 400 rb.

O ile wywnioskować można, pożar jest wynikiem podpalenia, dobrze obmyślonego, gdyż płomienie objęły szope ze wszystkich stron jednocześnie, uniemożliwiając ratunek straży. Akeja więc straży zwróconą była głównie na zabezpieczenie od pożaru budynków sąsiednich. Poniósł pewne straty p. T. Chodźko, właściciel sąsiedniego domu, w którym mieści się zakład fotograficzny. Wszystkie bowiem młode drzewa owocowe w ogrodzie tegoż p. Ch. sąsiadującym z placem gimnazjum zostały bądź zniszczone przez ogień, bądź połamane, podczas ratowania.

W sprawie pożaru zarządzono śledztwo. Materiał budowlany był ubezpieczony na 6,000 rubli.

Z naszych okolic.

Z Zambrowa. Mieszkańcy Zambrowa przeprowadzają do skutku rzecz bardzo potrzebną, a mianowicie formują tu ochotniczą straż ogniową. Serdecznie życzymy przedkierowania skutecznemu dobru chęci miejscowej inteligencji i mieszkańców osady. 14-go kwietnia r. b. wszczął się ogień w miejscowym młynie parowym, należącym do p. Gralewskiego, który zniszczył wewnętrzne urządzenie młyna. Straty są znaczne. Wartość młyna podług deklaracji powiatowej — 28,520 rb., ubezpieczony w rządowej asekuracji na 4,680 rb. Był on ubezpieczony także i w prywatnym towarzystwie.

Żegluga. Z otwarciem sezonu kąpielowego w Ciechocinku, pomiędzy Włocławkiem, Ciechocinkiem i Płockiem będzie kursowała codziennie para statków, należących do zjednoczonych przedsiębiorstw żegluga. Jednocześnie załatwiane są formalności w niesławskiej komorze celnej, co do codziennego przechodzenia statków przez granicę za Ciechocinkiem do Torunia. Do rewizji wracających z zagranicy statków delegowani będą urzędnicy na sezon letni, jak również wyznaczone będą dyżury do rewizji pasportowej na statkach, przebywających dwa razy dziennie granicę. Komunikacja między Toruniem a Warszawą będzie bezpośrednia.

Z lipnoskiego. W d. 27 kwietnia, o godzinie 6-iej rano, na trakcie z Lipna do Płocka (o odległości 3 wiorst od miasta) zauważono trup młodego włocłanina z ramionami głodową, gm. Czarne — Wincentego Mikolajewskiego. Dzięki energii naczelnika lipnoskiej straży ziemskiej, już o godz. 8 rano aresztowano 18-letniego chłopca z tychże ramionów, Piotra Ziemięckiego, przy którym znaleziono nóż, na butach zaś ślady krwi. Na razie aresztowany nie przyznawał się, po pewnym czasie uległ, tłumacząc się, że we własnej obronie uderzył Mik. nożem w nogę (w prawą pächwinę), przyczem nastąpiło przecięcie arterji, wskutek czego Mik. umarł z upływu krwi.

Wypadki kradzieży, uskutecznianych przez rzeźmieszków, pod pozorem dzielenia się znalezionymi pieniędzmi, zdarzają się coraz częściej. Niedawno padł ofiarą takiej kradzieży łatwowny kmiotek na jarmarku w Kikole, który dał oszustowi 50 rb. w złocie, otrzymanych ze sprzedaży ostatniej szkapki. Dopiero pewien obywatel z Niedźwiedzia, znajdujący się na jarmarku, wyjaśnił gospodarzowi, że otrzymana w zamian za 50 rb. — storubówka, jakoby znaleziona przez oszusta, nie jest wcale biletem kredytowym, lecz zwykłym tęczowym papierkiem, przypominającym nieco storubówkę.

Szezępienie ospy, w pow. lipnoskim rozpoczęło się z d. 17 maja.

Z ochrony leśnej. Łomżyński komitet ochrony lasów na posiedzeniu w dniu 14 z. m. pozwolił na wyręby lasów w majątkach Smrocku i Bazarze, majoracie w pow. makowskim na pięć porębów w ciągu lat trzech; w majątku Sielun, pow. ostrołęckim na trzy poręby, w ciągu lat dwóch, oraz na wykarczowanie pni; w majątku Brzeźnica w pow. łomżyńskim na porębę w ciągu lat trzech, według zatwierdzonego planu gospodarstwa leśnego. Wyrąb lasów we wszystkich powyższych folwarkach dozwolony został z warunkiem, szcucznego zalesienia wyciętych przestrzeni.

Za ochronę uznano: uroczyska Chojnak, Baszacz i Las Dzieciarny na gruntach włocłaninów w Bydmasach, pow. ostrołęckim, oraz dwa działki włocłaninów, dawniej rządowe, w Bydmasach.

Prośbę mieszkańców Różana, w pow. makowskim, o wyrąb lasu w uroczysku Podziału, jako nie zatwierdzonego przez uchwałę gminną, odrzucono. Pozwolił komitet na

oczyszczenie działu leśnego w leśnictwie rządowym nowogrodzkim.

Kikół. Chylący się ku upadkowi kościół kikolski będzie niebawem podzwignięty. — Miejscowy proboszcz ks. R. Kierzkowski zdołał nareszcie pobudzić swych parafian do restauracji zrujnowanego domu Pańskiego. Plan, wykonany przez gubernialnego architekta p. Czechowskiego z Płocka, już gotowy, uchwała w sprawie budowy przeprowadzona. Trzeba tylko oczekiwać na przychylną decyzję ministerjum. Następnie miejscowy kołator p. Nalecz i inni parafianie chętnie przyrzekli przyjść z pomocą.

Urodzaje w pow. ławskim według źródeł urzędowych tak się przedstawiały w roku zeszłym. Obsiano ogółem 114,450 m. ziemi, mianowicie: żytem ozimym 51,896, pszenicą 6,015; jarzynami: owsem 13,506, jęczmieniem 4,060, gryką 6,877, prosem 390, kukurydzą 16, grochem 8,200, kartoflami 19,052, burakami 386, lnem 376, koniczyzną 1,040, rapsem 14, seradellę 1,337, żytem jarym 1,060 morgów. Ogółem zebrano: żyta ozimego 1,616,150 pudów, pszenicy 210,250, żyta jarego 24,850, owsa 257,350, jęczmienia 86,461, gryki 207,517, prosa 18,547, kukurydzy 540, grochu 159,682, kartofli 3,276,987, buraków 31,200, lnu 11,000, koniczyzny 104,000, rapsu 480 i seradeli 72,280 pudów. Z jednego wypadu wydajność przeciętnie: żyta ozimego 31 p., pszenicy 35, żyta jarego 23,6, owsa 19, jęczmienia 21,4, gryki 30, prosa 48, kukurydzy 34,5, grochu 19,4, kartofli 172, buraków 610, lnu 34,6, koniczyzny 100, rapsu 34, seradeli 53 pud. Z ogólnej przestrzeni obsianej ziemi 71,830 mor. było dworskich a 42,260 włocłaninów. Jeden morg gruntów dworskich wydał: żyta 32, pszenicy 35,5, żyta jarego 26, owsa 19,5, jęczmienia 22,2, gryki 30,9, prosa 50, kukurydzy 34, grochu 20, kartofli 179, buraków 628, lnu 23, koniczyzny 103, rapsu 34,2 i seradeli 57 p. Wydajność z pól włocłaninów była mniejszą przeciętnie w stosunku do pól dworskich jak 0,85 — 0,92 : 1.

Sprzedż majątków i posiadłości w drodze przymusowej lub też w drodze działów, dokonanych w sądzie okręgowym płockim.

W drodze przymusowej sprzedano folwark Bledzewo w pow. sierpskim za 9020 rb. (16 włók), nabywcą został Mosiek Goldstein.

W drodze działów sprzedano dwie posesje w Rypinie za 800 i 1320 rb., oraz folwarczek Zglenice-Wielkie K. w pow. sierpskim, które nabył Józef Obrębski za 2970 rb.

Z POGRANICZA PRUSKIEGO.

Zbrodnia nauczyciela. W Podliskach pod Gostyniem (Poznańskie) nauczyciel szkoły wiejskiej Zaeske zabił podczas lekcji ucznia Wawrzyńka Grzelczaka. Według opisu pism berlińskich i poznańskich sprawa przedstawia się tak: Nauczyciel Zaeske, niemiec ewangelickiego wyznania, pijak i wariata, który już nieraz pastwił się nad dziećmi, schwycił Grzelczaka za nogę, czy też za słabiznę, rzucił nim dwa razy o ławkę, następstwem czego była śmierć chłopca po kilkunastu godzinach strasznych cierpień. Badanie stwierdziło przerwanie błony brzusznej i pęknięcie kiszki. Chłopiec w sam dzień wypadku, nim przyszedł do szkoły był zupełnie zdrow, czysty i wesoły.

Wypadki pastwienia się nauczycieli niemieckich nad dziećmi polskimi nieraz się już zdarzały, ale tego rodzaju postępek zdarza się chyba poraz pierwszy w dziejach pedagogicznych. Część dzienników niemieckich oburzona wypadkiem, zażądała natychmiastowego zawieszenia w urzędzie mordercy, pisma zaś hakatystyczne starają się rzecz łagodzić i tak ją przedstawiać, że śmierć chłopca spowodowana była uderzeniem, które otrzymał w przeddzień przy zabawie w krąg z rówieśnikami, co jest wierutnym fałszem. Nauczyciel dotychczas sprawuje dalej swój urząd.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum oświaty wyjaśniło, że uczniowie szkół 2-go rzędu mogą starać się o odroczenie terminu służby wojskowej.

W prośbach, podawanych w tym celu, będą uwzględniane tylko przyczyny ważne.

Dzienniki petersburskie donoszą, że ministerjum rolnictwa w roku bieżącym postanowiło urządzić jazdy gubernialne leśników, w sprawie prawidłowego wyrębu lasów.

Senat wyjaśnił, iż osoby wyznania nieprawosławnego, wstępujący do wojska lub do służby cywilnej, winni składać przysięgę w języku urzędowym, prócz nieznanym zupełnie języku rosyjskiego.

Warsz. Dniwn. donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych orzekło, iż w sprawach o karach, powierzać należy zarząd kancelarjami w obwodowych i gubernialnych komisjach do podatku przemysłowego, wyłącznie prawnikom.

Główny zarząd poczt i telegrafów opracował projekt, na mocy którego posady naczelników okręgów poczt.-telegr. i ich pomocników, oraz naczelników kantorów pocztowych I i II klasy, należy obsadzać osobami, które ukończyły wyższe szkoły specjalne, jak np. instytut elektrotechniczny.

Pieczątce z laku na posyłkach pieniężnych, według doniesienia pism petersburskich, zastąpione będą wkrótce na pocztę, przez zsyłanie posyłki na rogach i przez srodek.

Komitet kuratorjum domów zarobkowych, doszedłszy do wniosku, że położenie areztantów, wypuszczanych z więzień, rot areztanckich i t. d., jest obecnie ciężkiem, gdyż osobom powyższym trudno otrzymać jakiegokolwiek zajęcie, jako pozostającym pod dozorem policji, przesłał swoją opinię w tej sprawie do ministerjum sprawiedliwości, które poleciło naczelnikom policji informować osoby, opuszczające zakłady karne, o istnieniu domów zarobkowych, celem ulżenia ich losowi. — Dom zarobkowy znajduje się i u nas w Płocku.

Rozstrzygnięcie konkursu. Konkurs wyznaczony przez redakcję czasopisma „Kolarz, wioślarz i tyżwiarz“, na obmyślenie nazw swoich dla określenia wyrazów: „sport i trenning“ rozstrzygnięto w tych dniach. Sąd redakcyjny uznał za najtrafniejszą zamiar wyrazu „sport“ na swój ski wyraz „ochota“. Najwłaściwszy odpowiednik polski wyrazu „trenning“ odnalazł w słowie „zaprawa“.

Opieka nad ptakami. We wszystkich zakładach naukowych w Cesarstwie i Królestwie będą zakładane towarzystwa opieki nad ptakami. Odpowiedni projekt ustawy już opracowano.

KORESPONDENCJE.

Z Myszynca, gub. łomżyńska.

W numerze 27-ym „Ech“ spotkałem odpowiedź p. pisarza gminnego z Myszynca na moją korespondencję. Dziwię się, że p. pisarz wymienił swoje nazwisko, nie zrozumiałwszy prawdopodobnie, do kogo odnosi się moja krytyka. Wprawdzie, umieściłem w liście przypisek, że pp. pisarze gminni wyszukują biednych emigrantów, wydając im karty paszportowe, nie chodziło mi jednak, co do pana, o zemstę, gdyż osobiście nie mi sz. pan nie winien. Chciałem tylko zwrócić uwagę na nadużycia, jakich dopuszczają się w niektórych gminach pisarze. Nie wystąpiłem z oszczerstwem, gdyż o wyszuku dowiedziałem się z ust wychodźców, którzy uskarżali się, że płacą po 50 kop., a nawet i więcej, w gminach Wacki, Myszyniec i t. d. Dodać muszę, że słyszałem to od emigrantów z gmin sąsiednich. Co zaś do gminaków właściwych i ci nie wyjaśnili, komu płacili, być może płacili przedsiębiorcom, którzy przeprowadzali ich przez granicę. Wiadomo przecież, że przemysłowcy w tych dwóch gminach, trudniący się dawniej szwarcowaniem wódki i świnia, obecnie zabrali się do ubogiego ludu, czeplając się z wiosną szczególnie tych, którym dokuczył nieurodzaj kartofli.

Pan pisarz utrzymuje, że emigracji w naszych okolicach prawie nie ma. A jednak i w tym roku z nadejściem wiosny, emigranci dążą wszystkimi ścieżkami do nadgranicznych spekulantów. Iłże to razy zdarzyło mi się widzieć, jak pędono do powiatu całe bandy ludzi, schwytanych na granicy. Nieprzemyślny dowód, że wychodźstwo istnieje, znajdzie mieszkancie naszych okolic w rubryce wypadków, o jakich często słyszy się na granicy. Krwawe starcia z pograniczną strażą należą do zajęć zwykłych. Niedawno mieliśmy kilka ofiar emigracji. Jeden z przechodzących, głuchy, nie słyszając nawoływań strażnika, padł na miejscu od kuli. Inny zwałszy, który ratował się ucieczką, postrzelony w ramię, przebiegł około 3-ech mil, poczem wskutek upływu krwi omdlał; zaledwie znaleziono go w kupie gąszi, gdzie się ukrył. Pisał pan, że tylko kartofle nie dopisały, że było niegłodno, że pomiędzy cenami na rynku myszynieckim i ostrołęckim nie ma różnicy.

Wprawdzie zboże dopisało w naszych okolicach; okazało się jednak, że ilość zboża nie wystarczała na potrzeby nasze, czego w latach poprzednich nie zauważylibyśmy, przy dobrym urodzaju kartofli. Nie należy zapominać, że kartoflami lud nasz opycha się trzy razy dziennie. Zboże przywożono z innych okolic, nawet dalsza droga opłacała się.

W ciągu dwóch lat poprzednich inwentarz drogi zmarnował się od zamulonego i zgnitego siana; obecnie również każdy mały gospodarz musi kupować ziarno pod zasiew wiosenny, wyprowadzając nieraz ostatnią żywiełkę—krowę, na rynek.

Myli się również sz. pan, utrzymując, że dawniej emigrowali przestępcy, dziś tylko ci, którzy nie miła praca na własnym zagonie. Lepiej zna lud, kto jest jego członkiem, niż ten, co patrzy nań z boku. Głód wypędza za granicę. Proszę przetrząsnąć strzechy; na ziarna liczyć można nasze zboże, nie na korce.

Nie wygania zła wola...
Tylko nędz... zła dola...

Nie zawsze mówiący rzeczy niegodziwe jest niecierpiącym. Często nienawidzą ludzie tego, kto wależy o prawdę. Kurp'.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Na całej linii politycznej ogłaszają obecnie wieści, brzmiące bardzo pokojowo, dopóki znów jakaś sprawa gorąca nie zaogni tych stosunków sielankowych. Niektóre dane, o ile są prawdziwe, stwierdzają rzeczywistość znaczną poprawę w stosunkach międzynarodowych. Należy tu zaznaczyć przede wszystkim układ wielkiej doniosłości pomiędzy rządem rosyjskim a angielskim w sprawie chińskiej. Obydwa państwa zgodziły się na rozgraniczenie wpływów w Państwie Niebieskim. Rosja rzadzi się będzie głównie w części północnej, Anglia w części południowej, poczynając od rzeki Jantse-Kiang. O układzie tym prezes ga binetu angielskiego, lord Salisbury tak się wyraził podczas urocz. w Akademii królewskiej sztuk: „Zawarliśmy układy zadawające z rządem rosyjskim i żywiące przekonanie, że umowa ta wywrze pożądany skutek. Nie chcę w tem miejscu rozwinąć się obszernie nad tem, jak daleko sięgające następstwa wywoła ten układ. Ale ze względu na nieporozumienia, jakie w przeciągu ostatnich lat pięćdziesięciu zachodziły od czasu do czasu pomiędzy nami, a wielkiem państwem, powitać należy z uznaniem, że doszliśmy w sprawie chińskiej do układu, który, jak sądzę z niejaką pewnością, zapobiegnie wszelkiemu prawdopodobieństwu jakiegokolwiek kolizji naszych celów i interesów z rosyjskimi”.

Stwierdzenie doniosłości tego faktu ustami wielkiego polityka angielskiego wywołało w Europie ogromne wrażenie. Ułożenie prawidłowe stosunków w Chinach pomiędzy tymi państwami, a zapewne w dalszym ciągu rozgraniczenie wpływów w tym kraju i innych państw europejskich (Niemiec przede wszystkim), z jednej strony przyspiesza upadek tego wielkiego a słabego państwa, z drugiej strony pozwala przypuszczać, że katastrofa podziału Chin może być przeprowadzoną bez wielkich wstrząszeń, co wydawało się niemożliwym w obec zawiśniętych i sprzecznych dążeń państw europejskich.

Do oznak pokojowych należy również pewna poprawa stosunków pomiędzy Niemcami a Ameryką, co wyraziło się w depeszach, jakie wymienili pomiędzy sobą cesarz niemiecki i prezydent Stanów Zjednoczonych z powodu przeprowadzenia linii telegraficznej podmorskiej, łączącej obydwie te państwa. Są jednakże oznaki, świadczące o pewnej nienawiści pomiędzy narodami, zwłaszcza Amerykanie często wyrażają się o Niemcach w sposób wysoce ich drażniący i poniżający.

Niedawno głośną była w Europie mowa kapitana amerykańskiego Coghlana, która nawet stała się powodem rokowani dyplomatycznych. Coghlani opowiadał o pewnych zajęciach pomiędzy admirałami niemieckim a amerykańskim podczas blokady Manilli. Amerykanin bardzo szorstko odpowiadał niemiecowi na jego zażalenia przeciwko niektórym rozkazom, wydany pod czas blokady, groził nawet zerwaniem natychmiastowym

stosunków. Wszystko to opowiedzianem byłoby w sposób nieprzyjemny dla Niemców. Inny wypadek, który również świadczy o pewnej pogardzie świata cywilizowanego dla Niemców, zdarzył się w Anglii. Podczas obchodu uroczystości jubileuszowych na cześć Cromwella pewien duchowny angielski i jakiś prezes wyrazili się w uwłaczający sposób o cesarzu Wilhelmie i sultanie tureckim. Wyraży, jakich użyli przeciwko tym dwóm panującym, są tego rodzaju, że nie zostały powtórzone nawet przez gazety.

Do oznak pokojowych wreszcie należy wieść o prawdopodobnym zakończeniu walki na wyspach Filipińskich. Dowódcą Filipinian Aguinaldo, prosił o zawieszenie kroków nieprzyjacielskich na trzy tygodnie, ażeby dać możność zwołania kongresu filipińskiego dla orzeczenia, czy należy prowadzić wojnę dalej, czy też przedstawić warunki pokoju. Generał amerykański prosił nie uwzględnić i obiecał całkowite ulaskawienie, w razie, gdy Filipinianie złożą broń. Obecnie donoszą, że Filipinianie poddadzą się, jeżeli Stany Zjednoczone uznają niezależność wysp pod opieką Ameryki.

Z czasopism.

Redakcja „Ziarna.“ Dlaczego sz. redakcja przy przytaczaniu wyjątków z różnych pism nie zawsze wykazuje źródła, skąd to lub owo zostało wykrejonem. W danym razie rzecz tyczy się dłuższej wzmianki o książce d-ra Marcina Ernsta p. t. „O końcu świata i kometach“ żywcem z „Ech“ naszych w nr. 16 „Ziarna“ przedrukowanej bez wskazania źródła. I czy nie wstyd wam wreszcie panowie, przytaczać ocenę poważnej książki z pisma prowincjonalnego? Czyż w gronie swem nie macie ludzi, którzyby wam napisali o tej książce o wiele gruntowniej, z większą znajomością rzeczy, niż na to zdobyć się może pismo prowincjonalne? Przecież chyba stać na to redakcję, aby powierzać opracowania o tak poważnych dziełach ludziom, znającym się na rzeczy. A wypadłoby przynajmniej

przytoczyć pismo nasze, jeżeli uważalście za stosowne przedrukować w „Ziarnie“ ową wzmiankę.

Wszechświat № 18 (treść) M. Kowalski: Karol Scheibler (wspomnienie poświęcone). Władysław Gorczyński: „O rozwoju poglądów energetycznych w fizyce“. B. Dyakowski: „Rozsiedlanie się roślin dzikich za pośrednictwem człowieka“. Dr. med. Mikołaj Brunner: „Nowy sposób diagrafowania promieni Röntgena“. I. Siemiradzki: „Chów strusi w Afryce południowej“. B. Eichler: „Spostrzeżenia naukowe. Sekcja chemiczna. Kronika naukowa. Wiadomości bieżące. Rozmaitości. Buletyn meteorologiczny”.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 5 maja

Na targ dzisiejszy dowieziono około 360 korc różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120 korcy, żyta 60 korcy, jęczmienia 40 korcy, owsa 100 korcy, gryki 20 korcy, grochu 20 korcy.

Z powodu deszczu dostawiono na targ dzisiejszy bardzo małą ilość zboża ozimego, które przez mączarzy miało bardzo chętny pokup po cenach nieco lepszych, jak na targu poprzednim.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,— do 5,40 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 4,00 za 230 f., jęczmienia od rb. 3,30—3,60 za 210 f., owies do 2,70 za 140 f., grykę do 4,50 za 210 f., groch do 5,00 za 260 f.

Gdańsk, 4 maja. Tendencja na pszenicę spokojna przy niezmienionych cenach, żyto o Mk. 1 na tonnie wyżej.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani L. Z. Muszę wierzyć zapewnieniu szan. Pani, chociaż głos wewnętrzny szepce mi inaczej. Wszystko zresztą jedno, czy daje to ręka stara czy młoda, dla pisma jest ona ręką dobroczynną, godną szacunku największego. Ale dziwnie niezbadana droga chadzały listy Pani, a już co do ostatniego, to nie umiem sobie wytłumaczyć, jakim sposobem list z Łomży znalazł się bezpośrednio bez marki w skrzynce redakcyjnej. Bywają jednak podobno rzeczy, o których filozofom i t. d. chciałbym hamletyzować, gdyby nie rzeczywistość złota nęcącego, która sprowadza mnie na ziemię i każe złożyć podziękowanie, co jest zalecanem na naszym planecie ludziom dobrze wychowanym.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiatna.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumski 281a. Wanny z prysznicem emaljowane 40 k., cynkowe 20 k. Łaźnie 30 i 8 k. Łaźnie gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegiatna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędzi, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensteinja.

Ostrołęcka fabryka kalfi i dachówek

przyjmuje zamówienia na dostawę kalfi zwyczajnych, berlińskich i majolikowych, dachówek Marsylskiej i Staroniemieckiej. Dachówka ta jest żłobkowana, nie wymaga żadnej podrutki i lżejsza jest o połowę od dachówek zwyczajnej. Odstawa kolejną żelazną i wodą.

Fabryka przyjmuje na siebie stawianie pieców.

Adres: **W. Gąssowski, Ostrołęka.**

OGŁOSZENIE.

Interes korzystny w Płocku do odstąpienia z całym urządzeniem damskich mód i kapeluszy, od 1-go lipca r. b. Oferty w Redakcji „Ech“.

JEST DO SPRZEDANIA

MŁOCARNIA PAROWA

w niezłym stanie, wymagająca niewielkiej reparacji. Blizsza wiadomość, ul. Wieżowa, dom Świeżewskiego, u p. Bożuchowskiego.

Do sprzedania

majątki ziemskie **Leksyn i Gocławo** pod Bodzanowem. Wiadomości szczegółowe na miejscu u właściciela.

DO SPRZEDANIA

Wieś Podleck

Stacja pocztowa **BODZANÓW** w Wyszogrodzkiem.

Włók 24, morgów 17 z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, zabudowaniami gospodarczymi bardzo dobrymi. Dom mieszkalny obszerny, suchy i ciepły, ogród owocowy, młyn wodny, lasku młodego liściastego włoka. Ziemia przeważnie pszeniczna, w kulturze gospodarstwo płodozmienne, zamożne, przy składach buraczanych i fabryce Mała-Wieś. Blizsze szczegóły na miejscu.

!!!!!! Osiem lat temu !!!!!

pożytyłem „Album Matejki“ s. p. M. Album to, jak przed śmiercią zeznał nieboszczyk, zostało zastawione osobie prywatnej za 3 rb. Upraszam niniejszym oćobę, u której się album obecnie znajduje o zwrocenie mi go, a ja z wdzięcznością oddam zaciągniętą nań pożyczkę i koszty, jakie byłyby z tem związane.

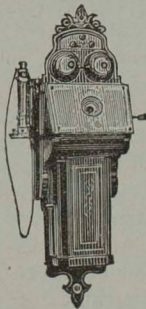
Roman Szymański.

Dyrekcja Tow. Kred. m. Płocka.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

BONA PARYŻANKA

z dobrą rekomendacją poszukuje miejsca w Płocku lub w okolicy. Wiadomość w księgarni p. Gutkowskiego.



Tekturę do krycia dachów, fabryki Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego. **Smołę, cement** i wszelkie materiały budowlane. **Drut** kolczasty do ogrodzeń, oraz wszelkie inne w zakresie handlu żelaznego wchodzące przedmioty, po możliwie najniższych cenach. **Przyjmuje krycie dachów tekturą smołowcową.**

SKŁAD ŻELAZA

R. Jarockiego w Płocku

ulica GRODZKA № 34 1/2

poleca na SEZON BIEŻĄCY



DRUKARNIA

K. Miecznikowskiego w Płocku

Posiada na składzie i poleca druki parafialne i rejestry gospodarcze.

JEDYNE DOZWOLONE

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA

W MOSKWIE

pod dyrekcją **Władysława Targońskiego.**

Ubezpiecza na dogodnych warunkach (kredyt bankowy) wszelkie ziemie i ogrody według zniżonej taryfy w roku bieżącym. Ubezpiecza od gradobicia **NASIEŃIA BURACZANE** Ubezpieczenia przyjmuje, oraz objaśnia udział Przedstawiciel Towarzystwa na gub. Płocką **JAN TURSKI, Żytowo, przez Sierpc**